

# ŁÓDZIANIN

**TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.**

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.  
Administracja otwarta w dni powszednie  
od 4 p. p. do 8 wiecz.  
W niedziele i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 17 marca 1923 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:  
W Łodzi z odnośnieniem do domu  
miesięcznie Mk. 2000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

## PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

W sobotę 17 marca r. b. o godzinie 8 wieczorem w **Teatrze Miejskim** przy ulicy Cegielnianej Nr. 63, odbędzie się **Uroczyste Przedstawienie**. Odegrane będą „WILKI“ R. Rolanda, poprzedzone okolicznościowymi przemówieniami.

W niedzielę 18 marca r. b. o godzinie 6 minut 30 wieczorem w **Sali Filharmonji** przy ul. Dzielnej 20, odbędzie się **Uroczysta Akademia**.

Przemówienie tow. p. Ignacego Daszyńskiego.

Utwory rewolucyjne wykona Orkiestra Filharmoniczna.

Pieśni Rewolucyjne wykona Chór Robotniczy.

Deklamacje wygłoszą artyści Teatru Miejskiego: Stefańa Jarkowska i Józef Pilarski.

Prelekcje literackie wygłoszą: Wacław Sieroszewski i Juljusz Kaden-Bandrowski.

Po Akademji odbędzie się wieczorek towarzyski w lokalu Związku Pracowników Miejskich.

## Na obchód jubileuszowy P. P. S.

Tę chwilę straszną jeden Bóg pamięta,  
Gdy Polska padła od najeźdźczych kul,  
Droga na Sybir daleka i kręta,  
Usłana ciałem poległych wśród pól.  
Z tych mogli licznych, co dla ciebie kraju  
Polegli w walce, mściciele powstają.

Ducha wolności stryk nie zadławił,  
Hartu nie złamał ostry kajdan szczyk,  
Choć „Margrabiego“ każdy koltun sławił,  
Uczciwsi tłumią głuchy w piersi jęk,  
Żelazny ucisk w całym kraju chrząści,  
I budzi spisek buntowniczej pięści.

Podjęli program rządu co na haku,  
Zawisł męczeńsko w ów ponury dzień.  
Dzieci Trauguta na jego rumaku,  
Ruszyli cwałem, wiódł ich wielki cień,  
W grób zaś rzucili garść skromnej konwalji,  
I wzniesli sztandar przeciwko kanalji.

Cudza i swojska zadrzała potęga,  
Potęga niska wyzysku i łez,  
Wstało stronnictwo co po słońce sięga,  
Inicjały jego, groźne P. P. S.,  
Poszło, walczyło i padły granice,  
Jak padną kiedyś wśród ludów różnice.

W one dni schyłku smutnych Polski dzieci,  
Znak niepodległy nasza dźwierz dłoń,  
A krew bojowa Montwilów, Okrzei  
Stroi do walki młodszych beków skroń,  
Takie jest „wczoraj“ „dzisiejszej“ świetności,  
W pełnym zwycięstwie „jutrzejszej“ wolności.

Przyszedł czas kiedy On wstąpił w szeregi,  
Nadał tężyzny i powiódł nas w bój,  
Trudna robota wezbrała po brzegi.  
W siódmym... znów Sybir widział „krasny“ rój,  
Skałon, Kaznakow jak burza przechodzi,  
Idzie czternasty... wojna wojnę rodzi.

Na sercu kładzie pierwszy punkt programu,  
Bagnet pociąga o Trauguta grób,  
Brygadjer wiedzie tryumfalną bramą,  
Staje na Baczość, pod tracenia słup,  
I Niepodległość pepesowiec bierze,  
Wszystkich nią darzy, wszystkich w jednej mierze.

Teraz o Ludu czasy wypoczynku,  
Dalekie jeszcze, głębią idzie trud,  
Na podwalinach poświęceń, uczynku  
Trzeba budować wśród pokus i złud,  
Aby nie zachwiać długolecia pracy,  
Waszego wsparcia potrzeba junacy.

Długi kres znojów, przeszłe twórcze lata,  
Pełne spełnienia zakreślonych praw,  
Każą pamiętać by świetlana szata,  
Organizację w jutro skryła sław,  
Przeto na oścież głosi swe dążenia,  
I lud prowadzi na dalsze zdarzenia.

Trzydzieści już lat przeszło, towarzysze!  
Łańcuch niewoli jest rzucony w ką,  
Stary porządek gdzieś za węglem dysze,  
Lecz go unosi wyzwolenia prąd,  
Trzydziestolecie znoju Pepeesu  
Staje na progu nowego okresu.

## Z przeszłości — w przyszłość.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów  
Nie utracili równowagi ducha.  
Którym na widok spustoszeń i złomów  
Nie płynie z serca pieśń rozpacz głucha,  
Którzy wśród nocy nieprzebranych cieni  
Nie tracą wiary w blask rannych promieni  
Błogosławieni!

J. Kasproicz.

Trzydzieści lat pracy, trzydzieści lat walki z przemocą i wyzyskiem, trzydzieści lat mocarnych wysiłków o wolność, niepodległość i socjalizm, trzydzieści lat męczeństwa, kiedy tysiące szły na Sybir, poniewierkę, więzienie i śmierć w imię ideałów wyzwolenia społecznego i narodowego...

Wielki szmat to czasu... Przeżyliśmy niejedną klęskę, niejedno zwycięstwo... — Były momenty, że ręce załamywały się bezsilnie, kiedy wokół pleniła się zwycięsko haniebna ugoda. W dziejach naszej partii były momenty ofiarności nadludzkiej, bohaterstwa, przed którymi chyliłi czoła nawet wrogowie... Z mas robotniczych wykrzesaliśmy iskrę buntu, który wobec Europy był dowodem, że sztandar niepodległości pochwytyli krzepkie dłonie polskiego socjalisty! A poryw buntu działał ożywczo na cały naród, zapobiegając „gniciu w niewoli”. Zew naszego czynu zbrojnego przechodził jako burza pomiędzy masy. Budził śpiących, krzepił wąpiących i wzywał lud polski do walki o najwyższe dobro człowieka, jakimi są wolność i niepodległość...

I śmiało rzec można dziś, że gdyby nie Polska podziemna, Polska spisków i buntu, stoczylibyśmy się do rządu plemienia tchórzów i niewolników!... Czyn zbrojny socjalistycznego bojowca wpływał ożywczo na polską literaturę, która stwarzała typy, opromienione aureolą bohaterstwa i poświęcenia, zachęcając do wytrwania na ciernistej drodze naszego życia.

Polski socjalizm siłą swoją twórczą w walce o niepodległość czerpał z dzieł i czynów Kołłątaja, Staszycy, Worcela, ks. Ściegiennego, Mierosławskiego, ks. Brzózki i tych wszystkich, którzy w jarzmie chadzać nie chcieli, a zrywali pęta niewoli narodowej i społecznej!

Nazywano nas „szaleńcami”, romantykami, „poetami w polityce”, „burzycielami ładu i spokoju” za to że śmieliśmy budzić z drzemki niewoli zadowolonych z rang, gwiazdek i zaszczytów.

Niby Chór Nocnych Ptaków w „Dziadach” Mickiewicza śpiewano nad łożem Polski:

„Puch czarny, puch miękki pod głowę  
podłożmy...

Śpiewajmy a cicho, nie trwóżmy, nie  
trwóżmy...”

Społeczeństwo podzieliło się na „niepoprawnych szaleńców” i na tych, którzy pod berłem „miłościwego monarchy” budować polską chcieli „od morza do morza”

Wyklinano nas z lewa i z prawa... — Esdecy kpili sobie z naszych „mrzonek niepodległościowych”, z naszych dążeń, które rzekomo groziły upadkiem łódzkiego przemysłu i katastrofalnym bezrobociem w imię teorii rosyjskich „rynków zbytu” i innych nieomylnych tez ekonomii społecznej.

Po rozłamie „lewica P.P.S.” wyrzuciła

również ostatecznie ze swego programu Niepodległość jako „przeżytek drobnomieszczański”... Byliśmy sami..

Jednak przyszły historyk uznać musi fakt, że P. P. S. dała Polsce najwybitniejszych polityków, mężów stanu i wojskowych. — Spójrzmy dookoła.

Były Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w ciągu lat kilkunastu pracował w szeregach P.P.S., organizując masy robotnicze do zbrojnej rozprawy z najazdem. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski pracował lat kilka jak działacz partyjny i redaktor „Robotnika”. Minister Spraw Wojskowych Sosnkowski — to dawny instruktor bojowy P.P.S. — A iluż pepesowców zapelniało szeregi i Brygady? Sieroszewski, Żuławski, cały szereg pisarzy i uczonych w młodości swojej przechodziło twardą szkołę polskiego socjalizmu.

Profesor Stanisław Grabski, uczonego i polityk, był również ongi redaktorem Katowickiej „Gazety Robotniczej” i działaczem socjalistycznym. Czasy się zmieniły... Wielu z dawnych działaczy wstąpiło do wrogich obozów, inni wyrzekli się dawnych dążeń i ideałów, jednak najpiękniejszy okres swego życia spędzili w naszych szeregach..

Patrząc na przebyty okres w dziejach partii, robiąc rachunek sumienia z dokonanej pracy i wysiłków, jesteśmy dumni, że należymy do stronnictwa, które było postrachem dla zaborców a drogowskazem dla polskiej klasy robotniczej..

I je-eli kiedyś w przyszłym Panteonie proletarjackim czcić będziemy pamięć bojowników, którzy za sprawę robotniczą życie swe dali w ofierze, to wśród owych bohaterów najwięcej chyba znajdzie się

pepesowców, bo żadna organizacja rewolucyjna w Polsce nie wydała po upadku ostatniego powstania tylu nieustraszonych szermierzy niepodległościowych i ofiarników, co PPS. Nie straszna była dla nas ni burza, ni grom!.. Do P.P.S. garnęli się tłumnie z jednej strony marzyciele, wychowani na romantycznej literaturze powstaniowej, mściciele krzywd ojców i braci, — drugich ciągnęła żądza niebezpieczeństw, temperament bojowy, ten sam, co przejawiał się w 1830 i 1863, i który unięmiertelnił polskich komunistów na ulicach Paryża w roku 1870.

„Bo o Wolność walka kiedy się wznieci,  
To ze krwią ojców przechodzi na dzieci.”

W 1892 roku na obcej ziemi kładliśmy fundamenty Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1923 roku już w Niepodległej Polsce kroczymy konsekwentnie do dalszej realizacji naszych zadań. Krok za krokiem z myślą przewodnią, że — tak jak pokonałiśmy wszystkie przeszkody w przeszłości, tak samo w teraźniejszości jesteśmy najsilniejszą ostoją demokracji i nowoczesnego ruchu robotniczego.

Na terenie b. Kongresówki jesteśmy najstarszym stronnictwem politycznym — Wiele stronnictw rozpadło się i przekształciło w tym czasie, PPS jednak przetrwała zwycięsko próby i burze

Idziemy w przyszłość! Idziemy z wiarą w zwycięstwo w bój!!!

„Za podniesienie pochylonych głów  
W jasny blask słońca,  
Za wielką pieśń bez słów,  
Która na dziejów cytarze,  
Co świeci chwałą złota,  
Na strunach czynów  
Z ojców na synów  
Nieśmiertelny hymn żywota  
Naród od lat tysiąca  
Sam sobie gra”... Aleksy Rzewski.

## Wczoraj — dziś — jutro.

Trzydzieści lat minęło od zawiązania się Polskiej Partii Socjalistycznej, t. j. tej organizacji, która dziś w Polsce, zarówno dla klasy robotniczej jak dla milionów zastępów proletariatu wiejskiego, stała się żywym symbolem czynu wyzwolenieckiego, niezłomnego oręża walki o wyższe ideały ludzkie.

Trzydzieści lat — trwanie jednego pokolenia ludzkiego! — tego pokolenia, który w najcięższych warunkach, moralnych i materialnych, musiało torować sobie drogę poprzez dzungle wrogości dla posiadających, prześladowań siepaczy najeźdźnika bierności i ciemnoty tych samych mas o wyzwolenie których zacięty bój się toczył.

Rzućmy okiem wstecz.

Patrząc z oddalenia na „zamierzchnie” czasy bohaterskich zapasów pierwszego, wielkiego „Proletariatu” zmierzyć można drogę przebytą przez P. P. S. i ustalić punkt na drodze dziejowej ewolucji myśli socjalistycznej w Polsce, na którym stanęliśmy dzisiaj.

Czem był „Proletariat”, każdy z towarzyszy chyba wie. Nasuwa się tu pytanie: czem jest P. P. S. w stosunku do „Proletariatu”?

Chronologicznie rzecz biorąc, P.P.S.

jest następczynią swej „prawaterji”, socjalizmu polskiego, z której wyrosły skonkretyzowana myśl, twórczość i czynmyśli socjalistycznej polskiej. Rzecz zaś biorąc merytorycznie należy uważać P. P. S. jako spadkobierczynią wzniosłej spuścizny po „Proletariacie”. Ten fakt nakładał na P. P. S. od pierwszego dnia jej powstania ciężkie obowiązki z których ona się wywiązała, w granicach ludzkiej możliwości, ale których pełne spełnienie, — trzeba sobie to dzisiaj jasno uświadomić, — nadal na niej ciąży.

„Proletariat” stał na stanowisku walki klasowej. Ale życie, mocniejsze od teorii, ujawniło dobitnie fakt, że socjalizm — jako ruch dążący do oswobodzenia klasy pracującej od ucisku społecznego, politycznego, ekonomicznego klas posiadających — musi zasadniczo zwalczać wszelkie formy krzywdy społecznej, a tem samem stać się narzędziem emancypacji nie tylko klas dzisiaj uciśnionych, ale człowieka jako takiego, słowem ludzkości.

Tem się tłumaczy to, że na sztandarze swych rewindykacji, P. P. S. zapisało i musiało zapisać hasło niepodległości Polski.

Otóż dzieje ubiegłych lat nam mó-



wia, że przez 80 lat swego istnienia, P. P. S. była w Polsce nie tylko jedynym potężnym czynnikiem walki klasowej proletariatu polskiego o lepszy byt, ale również i jedynym istotnym obrońcą praw narodu polskiego. Życie stwierdziło słuszność przesłanek teoretycznych, na których opierali się założyciele Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dzisiaj, sytuacja się radykalnie zmieniła. Idea niepodległości Polski stała się ciałem, a nawiasem dodać należy, że stało się to wbrew utajonym nadziejom feryzeuszów z pod znaku „Boga i Ojczyzny” dla których Polska Niepodległa stała się „ciekawą”, ponętną, tylko z dniem o ile będą mieli gwarancje, że będą mogli dyktatorjalnie rządzić w niej ku zapewnieniu sobie jaknajwiększych korzyści, ceną nędzy i ciemnoty wydzie dziczonych. I otrzymuje się wrażenie, że historia zatoczyła koło, które w dniu dzisiejszym, się zamyka: siłą rzeczy P. P. S. wraca, wrócić musi do swego punktu wyjścia, do tego co było bezwzględnie platformą Proletariatu, do podjęcia walki klas.

Doświadczenie ubiegłych pierwszych lat bytu Niepodległego Państwa Polskiego wykazało, że dla pewnego odłamku społeczeństwa interes ogólnopństwowy jest nieistniejący, raczej podporządkuje się całkowicie interesom klasowym burżuazji polskiej.

Zabójstwo Prezydenta Narutowicza wyraźnie przypieczętowało stan rzeczy, z którego konsekwencje, czy się chce, czy się nie chce, logika taktów sama wyciągnie.

Tu należy szukać wskazówki na jutro. Głos „Proletariatu” wzywa tych, co spadek po nich wzięli się dźwignąć na barkach swych.

T. Waryński.

## Strejk w Łodzi w 1892 r.

W r. 1892 obchód majowy wypadł w niedzielę. Ponieważ o demonstracjach ulicznych wcale nie myślano, więc obchód zapowiadał się skromnie. „Spędźmy ten dzień radosny — mówiła odezwa — na wspólnej zabawie, majówkach i naradach...”

W Warszawie program ten wypełniono ściśle. 1 maja odbyło się kilka zebrań robotniczych za rogatkami, w Wilanowie, na Bielanach, na Woli. W Marysińku zgromadziło się około 400 robotników: tańczo, bawiono się, dyskutowano. O godz. 5 całe towarzystwo parami powracało do Warszawy, śpiewając pieśni robotnicze. Bez przeszkód dotarło do Nowego Świata. Tuż dopiero policja zastąpiła pochodowi drogę: większość świętujących rozbiegła się, około 40 osób stróżom porządku udało się wpędzić w bramę domu i tam aresztować. Zresztą wszystkich wkrótce wypuszczono.

Była to istna sielanka w porównaniu z tragedią łódzką. Łódzki ruch majowy był to jakgdyby kataklizm, potężne objawienie się utajonych, żywiołowych sił. Bezpośrednie oddziaływanie organizacji socjalistycznej sprowadziło się do inicjatywy początkowej, do rozpowszechnienia odezwy. Nikt nie przeczuwał, nikt nie mógł przewidzieć piorunowej odpowiedzi, jaka miała zahuczeć w głębinach ludowych.

Przez długie, długie lata w masach nurtowało poczucie krzywdy, zbierała się gorycz, rosło niezadowolenie. W Łodzi kapitalizm sprawował swoje rządy w najbrutalniejszy, najbezwzględniejszy sposób. Rozsiadła się tam dorobkiewiczowska pycha, niepokromiona chciwość i twarda nieuczłość groszorbów. Dla tej zgrai „łodzermenschów” nie istniało nic poza rublem; nie miała ani tradycji, ani kultury, ani żadnej szerszej myśli. Władze rządowe były na usługach piętnej worka. Łapówka była dla fabrykantów niezawodną tarczą, osłaniała wszelkie nadużycia. W stosunku do robotnika kapitalizm łódzki niczym się nie krępował: w wielkich fabrykach normą był dzień roboczy od 6-tej rano do 8-mej wieczorem z półtoragodzinną przerwą, w mniejszych — często pracowano dłużej, zresztą zegary fabryczne wszędzie szły kapryśnie, przysparzając „minut”, zamienianych w złoto nadwartości; płaca była nad wyraz nędzna; przy pracy akordowej robotników stale oszukiwano; wypadki nieszczęśliwe były nader częste, bo fabrykant, który małym datkiem uchylał się od odpowiedzialności pieniężnej, nie dbał o zabezpieczenie życia robotniczego; godność osobista robotników, cześć niewieścia robotnic w oczach kapitalistów i ich pacholków nie miała żadnej wartości. Masa robotnicza, wobec stałego napływu rekrutów przemysłowych ze wsi, znacznego procentu mało odpornego żywiołu niewieściego, niskiego poziomu oświaty — nie stawała tamy temu rozkiełznanemu wyzyskowi. Ale materiał palny gromadził się, niewidoczny, ukryty, czekając na wyzwalającą iskrę.

Już agitacja przedmajowa 1891 r. wstrząsnęła Łodzią, chociaż wystąpili tylko — nieśmiało — robotnicy fabryki Poznańskiego. Późniejsza agitacja przesiąkała różnymi strumykami do mas, chociaż nie była zbyt szeroka. Ale z pomocą tej agitacji przychodziły odgłosy takich wystąpień, jak ruch majowy w Żyrardowie, strejki warszawskie, rozruchy głodowe w Zawierciu; niezadowolenie rosło wskutek drożyzny i kryzysu. Odezwa majowa 1892 r. była iskrą, która padła na prochy.

Pod wpływem odezwy, już 28 kwietnia ujawniło się wrzenie w dwóch wielkich fabrykach: u Lorenza i Poznańskiego. Robotnicy stanęli przed bramą wahający się, niepewni; naradzano się co począć. „Dano znać natychmiast do władz, czego następstwem była bardzo przykra, przygnebiająca scena, gdyż na rozkaz niejakiego Maszyna oficera żandarmerji, znanego ze swojej nikczemności i brutalności, na rozkaz brzmiały: „K stankam, sukiny syny! k stankam padlecyl! ja was buntował otuczyl!” — przy czym nie szczędził kułaków, policzków etc., robotnicy wrócili wszyscy w milczeniu do warsztatów.

Robotnicy ci czuli się jeszcze osamotnieni i bezsilni, przemogła w nich dawna pokora, wdrożenie do jarzma. A tymczasem, jakby dla usymbolizowania sojuszu władz carskich z kapitałem, w biurze Poznańskiego założono czasowo biuro śledcze. Tam obok żandarmów zasiadał stary Poznański, najbardziej znienawidzony z wyzyskiwaczy łódzkich, i jego synowie, późniejsi bohaterowie lokautowi. „Ściągano tam robotników podejrzanych o agitację, lżono, popychano, bito po twarzy i wydalano w następstwie z fabryki bez najmniejszego

dowodu winy, wprost stosownie do widzi-misję żandarma”...

Rozrzucanie i rozlepianie odezw trwało w dalszym ciągu. Zarazem wśród robotników rosło dążenie do porzucenia pracy, do postawienia fabrykantom żądań w celu polepszenia bytu.

1-go maja, w niedzielę panował spokój. Jeszcze nic nie zdradzało, że jest to spokój przed burzą. W poniedziałek zaczął się ruch. Niepodobna dokładnie prześledzić rozwoju strejku, brak materiałów do ustalenia wszystkich dat i szczegółów. Strejk z początku szerzył się wolno, nieznacznie, później rozwinął się gwałtownie, wreszcie nabral niepohamowanego, błyskawicznego rozpędu. Według „Warszawskiego Dniownika” przebieg jego w ciągu pierwszych 3 dni był następujący: „Dnia 2 maja w wielu fabrykach zaczęły się strejki; 2 maja porzucano pracę w ośmiu fabrykach, 3 maja w 3 fabrykach, 4 maja w 12 fabrykach. Pierwszego dnia największe liczby strejkujących były: w fabryce Stillera i Bielszowskiego — 350 robotników, z których na drugi dzień 100 podjęło pracę, i w fabryce Geldnera — 150 z ogólnej liczby 200 robotników; 3-go maja: w fabryce Dobranickiego, zatrudniającej 250 robotników, zebrano się na podwórzu fabrycznym 200 i burzliwie domagało się podwyższenia płacy, na starszego strażnika rzucono nawet z tłumy dwa kawałki cegły. Przybyły niebawem komisarz policyjny aresztował czterech głównych podżegaczy. W fabryce Silberszteina z liczby 700 zatrudnionych robotników 300 po obiedzie przestało pracować i zaczęło podmiawiać innych, tak że tego dnia pracowało w fabryce tylko 200 robotników.

Patrol rozpedził tłum i aresztował trzech podżegaczy. 4 maja najwięcej strejkujących było w fabrykach: Szeiblera — około 2200 robotników, Heintzla — około 1400 rob. i Geyera — przeszło 1000 rob. Przy porzuceniu pracy tak przed i po obiedzie wypadków oporu władzy w tym dniu nie było.

Nie było „wypadków oporu władzy” poprostu dlatego, że władza poczuła swą chwilową bezsilność i nie stawała już oporu „podżegaczom”. Policji i żandarmów w Łodzi było stosunkowo niewiele; Maszyny, Hochfeldy i wszelkie inne pacholki carskie, brutalni i zuchwale pewni siebie wobec strejków w pojedynczych fabrykach, teraz stracili głowę, gdy 4 maja strejkujący poczęli energicznie tamować ruch fabryczny. „Strejkujący — pisze Humnicki — podchodzili do pracujących fabryk i zatrzymali je, odbywało się to w ten sposób że, gromadka świętujących zatrzymywała się przed fabryką na ulicy i wołała: „Chodźcie bracia! chodźcie, siostry!” i t. p. Zazwyczaj pracujący robotnicy zatrzymywali sami maszyny na to hasło i wychodzili, aby się połączyć z oczekującą gromadką, jeśli jednak nie mieli do tego dosyć energii i inicjatywy, to po jakimś czasie strejkujący przedostawali się w jakikolwiek sposób przez płot, okalający fabrykę, lub wreszcie nawet brali szturmem bramę fabryczną i przedostawali się do sali maszyny parowej, nakazywali ją zatrzymać, poczem już wyprawiali z sal pracy opieszających towarzyszy, o ile ci jeszcze pozostali przy stojących bez ruchu warsztatach i maszynach”.

We czwartek 5 maja stanęły już wszystkie fabryki. Gdy tego dzieła dokonano, zaczęto przerywać wszelką pracę, która się jeszcze odbywała. Spędzono mularzy z ru-



sztowań, brukarzy z ulic, zamknięto drobne warsztaty rzemieślnicze, o ile wcześniej już robotnicy ich nie opuścili. Zarząd kolei żelaznej, w obawie gorszych następstw, sam część robotników warsztatowych i magazynowych rozpuścił. Wielkie miasto fabryczne całkowicie zawiesiło pracę. Strejk powszechny całego miasta—od czasów „czartyzmu” po raz pierwszy w dziejach ruchu rob. stał się czynem i rzeczywistością. Co więcej, stanęła nietylko Łódź: zaburzenia w centralnym ognisku wywołały także zaburzenia w otaczających je planetach; za przykładem Łodzi poszły Zgierz i Pabjanice.

Zawieszanie pracy, pomijając drobne zajścia, odbywało się spokojnie, składowo i szlachetnie. Wszystkie świadectwa mówią o pełnej godności postawie robotników, o ich panowaniu nad sobą, o imponującym charakterze całego ruchu. Masy owiało potężne tchnienie solidarności, wstąpiło w nie poczucie siły zbiorowej, w ciemnicę ich życia padł odbłask wielkiego ideału. Teraz dopiero robotnicy poczuli się ludźmi, poczuli się bractwem pracowitego ludu, zdobyli sobie chwilę wolności i potęgi. Panowało wśród nich jakgdyby radosne zdziwienie, wesole i szlachetne poczucie niespodziewanej mocy: ci niewolnicy Poznańskich, Szajblerów i Kunitzerów, ci ludzie, których przed kilku dniami zandarm opluwał bezkarnie moskiewską połażką, teraz patrzyli na swoje dzieło: Łódź nieruchomą, milczącą maszyną, wyzysk zasępiony, trwożny, obliczający straty i niepewny przyszłości.

Robotnicy tłumnie, w świątecznym odzieniu spacerowali po mieście i po lesie kolejowym, śpiewając różne pieśni, pomiędzy którymi dawały się często słyszeć: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Boże, coś Polskę”, i t. p. Na rynku, na podwórzach fabrycznych, na ulicach — wszędzie tworzyły się większe zbiegowiska; w mniejszych gromadkach żywo naradzano się i komentowano wypadki. W niektórych fabrykach sformułowano wyraźnie żądania, w innych ogólnikowo żądano polepszenia bytu. Najgłośniejsze rozbrzmiewało hasło: 8-godzinny dzień roboczy i podwyższenie płacy o 15%.

Fabrykanci byli zaskoczeni, zdumieni, przerażeni tym buntem „rąk roboczych”, które dotychczas zazwyczaj tylko z pokorną, bezsilną prośbą wznosiły się do nich. Niektórzy z nich uciekli zaraz do Warszawy; inni poczęli się zbierać na narady w Grand Hotelu. W kapitalistycznym obozie zarysowały się dwa stronnictwa; jedni zgadzali się na ustępstwa, drudzy ociągali się i upierali. Na czele tych ostatnich stali: Kunitzer i — oczywiście — Poznańscy. Ale Herbst w imieniu największej fabryki łódzkiej, „bawełnianego królestwa” Szejblerów zgadzali się na skrócenie dnia roboczego o godzinę i podwyższenie płacy o 8 do 10 proc.; grono fabrykantów, którzy godzili się się z twarzą koniecznością ustępstw, wzrastało z każdą niemal godziną.

Ale teraz wystąpiły energicznie władze moskiewskie. 5 maja przybył do Łodzi gubernator piotrkowski Miller. Z nasrzoną miną gniewnego kacyka przyjął fabrykantów, nawymyślał im, że nie przewidzieli wypadków i zawczasu go nie uprzedzili, oświadczył, że robotnicy i majstrowie niemieccy są przyczyną wszystkiego złego, wreszcie zapowiedział, że nie

pozwole na żadne ustępstwa, na żadne pertraktacje z „buntownikami”. Miller miał i w późniejszym czasie, np. w r. 1894 w Zagłębiu Dąbrowskim, sposobność stosowania tej swojej polityki społecznej — zakazywania wszelkich ustępstw pod naciskiem strejku. Odezwa, rozlepiona w całym mieście, oznajmiała robotnikom łódzkim surową wolę satrapy: mają wrócić do pracy, a z zażaleniami zwracać się do inspektorów fabrycznych lub do niego samego; za strejk grozi im odpowiedzialność sądowa, „bunt” stłumi siłą zbrojną. Miller wyszedł sam na rynek, aby przemówić do zgromadzonego tłumu, ale wnet się wycofał, gdy mu koło głowy kamienie latać poczęły. Odezwę jego w całym mieście natychmiast po rozlepieniu zdarto.

Miller telegraficznie zwrócił się do Hurki z prośbą o instrukcję. Nadeszła odpowiedź, rozkazująca tłumić „bunt” natychmiast i bez litości. „Strielat!, patronow nie żaliet!” — tak podobno brzmiały mordercze wyrazy tej instrukcji.

Do Łodzi ściągano ze wszzech stron wojsko i strażników, 5-go i 6-go Łódź już była zalana żołdactwem. Wnet znalazł się też pretekst do krwawej rozprawy.

5-go maja wieczorem na Bałutach, na Starym Mieście wszczął się rozruch przeciwko żydom. Rej wiedli t. zw. pobytowcy, to jest złodzieje wszelkiego złodziejskiego gatunku, po odbyciu kary osiedlenia na Bałutach. Przyłączyły się do nich wszelkie inne szumowiny wielkomiejskie, ulicznicy i t. p. Robotnicy oczywiście żadnego udziału w tych wybrykach nie brali: owszem często z narażaniem życia bronili napastowanych żydów. Jedynie i wyłącznie żywioty „lumpen-proletarjackie” zajmowały się biciem, a nawet mordowaniem żydów i rabowaniem żydowskich sklepików.

Bezpośrednim powodem rozruchów były różne pogłoski, które zawsze w takich wypadkach krążą, jak chciwe żeru hyeny. Opowiadano o żydowskim rzeźniku, który siekierą miał komuś rozbić głowę, to znowu o znieważeniu przez żydów kościoła, o księdzu, którego żydzi mieli obrzucić kamieniami i t. p. Skąd wzięły się te pogłoski? Czy „pobytowcy” sami puścili je na zwiady, aby przygotować grunt dla swojej „roboty”, czy też skorzystał z nich tylko? Czy cały ten spisek nie był uknuty przez policję?

Na poparcie tego ostatniego przypuszczenia niema bezpośrednich dowodów, ale najpewniej — tak właśnie było. Przypomnijmy sobie, że już przed świętami majowym 1890 r. policja warszawska rozpuszczała pogłoski o mającym nastąpić „biciu” żydów. Zważmy, że policja łódzka z „pobytowcami” była na stopie zażyłej przyjaźni i isticie braterskiej wymiany usług. Zaznaczmy, że rozruchy przeciwżydowskie wybuchły po przyjeździe Millera, kiedy władze dokładały wszelkich starań, aby potężny ruch robotniczy jaknajprędzej stłumić, kiedy starali się powetować swoją poprzednią „bezczyność”. Heca żydowska była doskonałym sposobem wykolejenia ruchu, a zarazem pysznym pretekstem do przywracania „porządku” bez żalowania nabożów”. Jakoż powszechny był głos opinii publicznej w Łodzi i w całym kraju, że poza „pobytowcami” z Bałut czaiły się umundurowane opryszki z cyrkulów policyjnych.

Rozruchy zaczęły się, jak powiedziano,

5 maja wieczorem. Policja nie broniła żydów ani ich mienia, za to poniewczasie zjawili się kozacy i strażnicy, „wpadali na tłumy napadające i uciekające zarówno, bijąc, siekąc pałaszami i strzelając naprzód ślepymi, a potem i ostremi ładunkami. Tłum począł się bronić, paru kozaków, zrąnionych kamieniami, spadło z koni, reszta dyskretnie wycofywać się poczęła, tłukąc w odwrocie i żydów, i chrześcijan”...

Nazajutrz rozruchy ponowiły się ze wzmożoną siłą. „Formalnie połowano na żydów, cywilizowanych i obdartych, idących pieszo czy jadących dorożką”. Chłopi z pobliskich wiosek, zaalarmowani pogłoską, że żydzi wybili szyby i znieważyli ołtarze w kościele na Starym Mieście, nadbiegli z pośpiechem, uzbrojeni w kosy, topory, widły... A widząc, że kościół nie poniósł żadnej szkody, cofnęli się. Popołudniu wojsko energicznie zaczęło przywracać porządek, to znaczy bezmyślnie knutowało, rąbało, strzelało na wszystkie strony.

6-go, czy też jeszcze 5-go maja zaczęły się gromadne aresztowania. Chwymano wszystkich, którzy wydawali się „podejrzani”, otaczano ich wojskiem i prowadzono do koszar. Z tego powodu były krwawe starcia z tłumem, który mężnie rzucał się na żołdactwo, raził je kamieniami, usiłując, czasem z powodzeniem, odbić jeńców. Aresztowanych, szczególnie młodszych, ćwiczone w koszarach różgami (taki los spotkał, między innymi, pewnego reportera, który zbyt ciekawie przyglądał się bohaterskim czynom żołdactwa).

Wieczorem 6 maja ogłoszono w Łodzi stan wojenny, który zresztą trwał tylko jedną dobę. „Od 9-tej wieczorem — głosi wiadomość urzędowa — zaburzenia nie ponawiały się. O 1-szej w nocy panował w mieście spokój zupełny. Depesze następnego dnia, 7 maja, donosiły również o zupełnym spokoju w mieście”.

Strejk już dogorywał. Rozruchy przeciwżydowskie i straszliwe represje wywołały upadek ducha, przygnębienie, poczucie beznadziejności dalszej walki. „W poniedziałek (9-go) większość fabryk funkcjonowała normalnie, od wtorku prawie wszystkie”...

Niewiadomo dokładnie, ile ofiar padło w ciągu tego krwawego tygodnia. „Wielu bardzo (zabitych i rannych) — pisze korespondent „Przeglądu socjalistycznego” — robotnicy i żydzi zaprowadzili albo zanieśli do domów. Ze szpitala w niedzielę wywieziono 14 zabitych, a potem wywożono dziennie po 3 — 4 zmarłych wskutek otrzymanych ran. Sprawdzono, że rany od kul karabinowych zadane były z tyłu, strzelano więc do uciekających... W każdym razie liczba zabitych doszła do 40. Liczby rannych nikt nie jest w stanie określić”. W „Pobudce” (czerwiec 1892) czytamy o „46 zabitych i 200 ciężko rannych”. Ale J. Huret, który dla swoich „wywiadów w kwestii społecznej” (ogłoszonych w „Figaro”) zbierał na miejscu wiadomości o ruchawce łódzkiej i miał dostęp do kół urzędowych, mówi o 217 zabitych robotnikach i żydach!!

Aresztowanych liczone do 900. Z nich wybrano 82, których pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd odbywał się od 12 do 15 września. Oskarżonych podzielono na dwie kategorie: jednym zarzucano podżeganie do strejku, drugim —



udział w rozruchach. Uniewinniono 11-tu, resztę skazano na kary: za strejk — od 2 tygodni aresztu do 4 miesięcy więzienia, za rozruchy — od 6 miesięcy więzienia do 3 lat rot aresztanckich.

Taki był epilog dni majowych w Łodzi.  
Dr. Feliks Perl.

## Cześć wylanej krwi!

W XXX lecie P. P. S.

W dziejowym pochodzie ludzkości we wszystkich ziemiach i czasach rozbrzmiał duch rewolucji.

Wyrastał nieoczekiwanie często z różnych stanów i kast.

Jako instynkt boski człowieka wyrwał go z ciasnych ram rzeczywistości i niósł w zaświaty do lepszych czasów.

Stawał się naturą i ukochaniem tych, którzy go wchłonęli.

Dziwną jest zaiste dusza człowieka.

Tyle w niej nagromadzono namiętności złych i dobrych.

Złe zniszczyły ludzkość, zabrały ją i demoralizowały. Sprowadziły choroby i cierpienia. Skarliły ludy. Zwyradniły ustrój społeczny.

Dobre leczyły i naprawiały. Największa z nich to poświęcenie własnej istności i bytu człowieka dla innych.

Ale złych było więcej.

Więc była ciągła walka, walka zażarta przemożnego zła z dobrem.

I będzie chyba, aż zwycięży dobro.

XXX lecie obchodzimy walki P. P. S. o dobro.

Może te XXX lat to dopiero początek, jeszcze cięższej walki?

A jaka niwa nasza czerwona!

Ile krwi pocięto młodej i żywej!

Romantycy! Warjaci! Na co się targali?

Leżcie smokowi w gardło?!

Nato że mieli siły ducha i ciała, by je

rzucić na zniszczenie?

Przecież tylu innych inaczej żyje.

Umie żyć!

Stu Chrystusów naraz?!

Zyli, by matki własne przekleły w niemym

bólu godzinę, w której ich poczęły?

A jednak poszli.

Czterej wielcy Proletariatcy: Bardowski,

Kunicki, Ossowski, Pietrusiński.

Stefan Okneja i Montwill.

I jeszcze legjon, których nazwisk potom-

ność nie zna.

I ci, co zgnili w więzieniach.

I ci, co pomarli w tajgach Sybiru.

Może śni im się teraz Polska Wyzwolona?

Czas Dobrej Nowiny?

A tu taka głusz i te same walki uciążliwe.

Na grobach ich nowe sprzysiężenia.

Nowi mściciele!

Oj czerwone ty pole, czerwone...

Przygłuszyłeś ty chwastem kwiaty czer-

wone.

Trzeba pole przeorać.

I wchłonąć sok!

I żyć!

Cześć wylanej krwi!!!

Tad. Filipowicz.

## Wspomnienie.

Przy obchodzie trzydziestolecia P. P. S. chcę skreślić parę słów z moich wspomnień: Jako młody robotnik wstąpiłem do organizacji w 1898 roku.

Pierwszy raz byłem na zebraniu konspiracyjnym w małej izdebce na poddaszu. Było nas ośm osób. Oczekiwaliśmy na prelegenta, wówczas zwanego „facet“.

Po paru minutach przyszedł, młody człowiek, przywitał się z nami, usiadł i rozpoczął wykład. Przyciszonym głosem, zaczął mówić. Pamiętam, że mówił o krzywdzie narodu polskiego, który jest rozdarty na trzy części przez chciwych i drapieżnych sąsiadów, że we wszystkich zaborach dzieje

się wielka krzywda narodowi polskiemu, że (jest on gnębiony i prześladowany), a najwięcej cierpi klasa robotnicza, gnębiona przez rządy najeźdźców, a wyzyskiwana przez rodzimą burżuazję, która pogodziła się z faktem dokonanego rozbioru i jedynie myśli, aby opływać, w dobrobyt. Pod zaborem rosyjskim panuje straszne bezprawie, bo jeżeli burżuazja wszelkich od-cieni może wyzyskiwać, to klasa robotnicza niema możliwości się bronić, niema wolności słowa, druku, stowarzyszeń, robotnicy pracujący po fabrykach, kopalniach i zakładach przemysłowych, są zdani na łaskę przemysłowców, a wszelkie odruchy bronięcia się są w zarodku tłumione przez policję i żandarmerję carską.

„Co na to powinni zrobić robotnicy?“, zadał pytanie tow. prelegent i sam dał szorstką odpowiedź, że niema innego sposobu, a jedynie trzeba się organizować w partję polityczną i jako organizacja występować wspólnie do walki. Hasłem walki jest niepodległość i niezależność narodu Polskiego i Socjalizmu. Jak długo będziemy podlegać obcym zaborom, będziemy zawsze dwojako prześladowani, bo wszelkie przejawy walki będą przez rząd carski uważane za walkę o oderwanie się od rządów carskich, od Rosji — Matuszki.

Tow. prelegent stwierdził, że walka ta rozpoczęta przez P. P. S. pod Czerwonem Sztandarem będzie długa i krwawa. Rozpoczelśmy bój na śmierć i życie, zwycięstwo musi być po naszej stronie. W końcu tow. ten pouczył nas, że to samo, iż ktoś był na zebraniu nie jest obowiązkiem aby przeto już miał być członkiem partji. Być członkiem to trzeba działać i każdy z członków może być aresztowany, bo carskie szpicle weszą zatem. Jeżeli ktoś jest słabego charakteru, który by przy aresztowaniu miał sypać swych towarzyszy to lepiej aby wyszedł, bo trzeba być bardzo ostrożnym. Rządy carskie nie będą się pieścić, a na śledztwie będą nabierać pięknemi słowami, a jeżeli te nie pomogą to groźbą i biciem będą chcieli zmusić do zeznań.

Poskończonym referacie tow. prelegent wyszedł, i my również pojedynczo się rozeszliśmy, obawiając się sąsiadów tego mieszkania, bo ludzie często nie przez złą wolę, ale przez gadulstwo mogą szkodzić.

Od tego czasu odbywały się takie zebrania dosyć często, tak, że w niedługim czasie organizacja w Naszej dzielnicy zaczęła wzrastać zawiązało się parę kółek tak ścisłych, że jedni drugich znali, ale nie jak wszędzie to bywa, że między wybranymi znajdzie się parszywa owca, to też już 1901 roku była duża wsypa i zostało aresztowanych kilku towarzyszy, którzy po długich miesiącach śledztwa i siedzenia w więzieniach dostali wysyłkę do Saratowa.

W tymże czasie wkraśl się jakiś prowok, który grasował w organizacji, bo aresztowania odbywały się dosyć często i rewizję u towarzyszy, tak, że już 1903 roku nastąpiły rewizje i aresztowania nie pojedyncze, ale masowe. Działo się tak i lat następnych. Praca konspiracyjna szła swoją drogą, ci tow., którym udało się wytłumaczyć i zostali zwolnieni z więzienia, nie byli obojętni dla organizacji, a z ochotą brali się do pracy. Tak było aż nadszedł 1905 rok, tak zwany rok ogólnej rewolucji w państwie carów.

P. P. S. jako partja robotnicza i rewo-

lucyjna odegrała największą rolę w walce o Niepodległość Polski. Dlatego też wszyscy ci pepesowcy, którzy obchodzą rocznicę trzydziestolecia mogą być dumni, że są członkami partji, której pierwsze postulaty się ziściły, że walka o Niepodległość Polski skończyła się zwycięsko i mogą być pewni że walkę o urzeczywistnienie socjalizmu w Polsce tylko P. P. S. doprowadzi do tryumfalnego końca.

J. D.

## Przednia straż P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim.

30 lat P. P. S.! Ciernista droga, którą szedł polski lud do wyzwolenia. Okres pełen poświęceń, bohaterskich zmagania z zaborcami, o wolność.

Wszędzie, gdzie żył polski proletariąt, idea i program P. P. S. znachodziły wyznawców, ofiarników, gotowych do największych poświęceń.

Na zachodnich kresach ziem polskich, nad Obzą i Ostrowicą, na przepięknym Śląsku Cieszyńskim, działała przednia straż P. P. S. Górnicy i hutnicy byli jej szermierzami, wznosząc wysoko i zgodnie sztandary P. P. S.

Wytrwale odpierali napór niemiecki i czeski na Śląsk. Oni to siłą swojej socjalistycznej organizacji, znaczyli granice polskości Śląska Cieszyńskiego.

P. P. S. D. Śląska była ściśle złączona z partją w Galicji, przewyższając ją sprawnością i ilością członków. Wysoko stało piśmiennictwo. Obchody na pierwszego maja były potężnymi demonstracjami ludu pracującego przeciwko uciskowi.

Od granicy Galicji, aż po węgierską, cały kraj połączony był nicią organizacyjną, sprawną, gotową na każde wezwanie.

Wspaniałe strejki ekonomiczne, obejmowały tysiące górników, karnych w walce o lepsze jutro dla proletariatu.

Myśl wybiegała daleko pa za szarzyne życia spędzonego w kopalni, czy przy wysokim piecu w hutach. Do wolnej Polski rwała się dusza. Walka o polską szkołę prowadzona była zacięcie. Miesiącami strajkowały dzieci robotników, podtrzymywane przez rodziców, mimo ciężkiej presji kapitalistów i rządu. A na czele i tych walk, kroczyła P. P. S. D.

To też na pierwsze wezwanie strzeleckie pod polskie sztandary ciągnął lud robotniczy Śląska, na ochotnika, z wiarą że po wojnie światowej spotka się P. P. S. wszystkich ziem polskich w wolnej Polsce.

Ciężkim był okres wojenny dla P. P. S. D. na Śląsku. Militaryzacja górników, przerzuczone szeregi, przywódcy pod bronią. A jednak ani na chwilę nie zamarła wiara w siłę i trwałość P. P. S. D. Robotnik Śląski nie przestał wychodzić, zbierano się potajemnie, radzono i pracowano bez wytchnienia. A kiedy zaświtała nadzieja wyzwolenia, znowu P. P. S. D. staje w pierwszych szeregach, rozbraja austriaków i w wielu miejscowościach obejmuje władzę.

W okresie plebiscytu, tego straszego zmagania się z przemocą i obłudą świata kapitalistycznego, P. P. S. D. Śląska Cieszyńskiego dokonała cudów poświęcenia i bohaterstwa. Tygodniami trwające strejki, były przelamać sieci strasznych intryg dyplomatycznych i dostać się do Polski.



Kiedy we wrześniu 1919 roku zjechali się do Krakowa przedstawiciele polskiego, socjalistycznego proletariatu, a w pamiętny zjazd zjednoczeniowy P. P. S. śląscy towarzysze, przybyli do Krakowa, mimo linii demarkacyjnej i wołali o pomoc cały proletariatu. Zacieśniała się już wtenczas pętla niewoli. Śląskowi Cieszyńskiemu groził rozbiór.

Międzynarodowy kapitalizm nie uszanował woli ludu śląskiego. Oderwał najlep-

szych od pnia macierzystego i wtłoczył pod jarzmo czeskiej niewoli.

**A jednak trwają, niezłomni, zapamiętali w walce, nasi śląscy towarzysze. Z podziwem patrzy Polska na zmaganie się tych ludzi z obcą przemocą. Bronią każdej pędzi ziemi, swojej organizacji, trwają na pozycji, mimo skoncentrowanych ataków. I wytrwają bo szkołą im była P. P. S.**

D. Kłuszyńska.

## Tydzień polityki polskiej.

### a) Życie parlamentarne.

Punkt ciężkości naszego życia politycznego w ubiegłym tygodniu skoncentrował się w Sejmie, gdzie odbyły się 2 plenarne posiedzenia, oraz sporo posiedzeń komisyjnych. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu rozpoczęto dyskusję nad expose ministra skarbu Grabskiego. Należy stwierdzić iż — wbrew ogólnym przypuszczeniom — i ta dyskusja przeszła bez poważniejszych starć parlamentarnych. Przedstawiciele prawicy: Głabiński i Michalski, aczkolwiek odnosili się krytycznie do projektów ministra skarbu i obaj zapowiedzieli głosowanie przeciw ustawie, to jednak dało się wyczuć, że w wypowiedzeniach tych nie było bojowej namietności, lecz tylko formalne zaakcentowanie zrozumiałej opozycji. Poseł Głabiński — jeżeli chodzi o szczegóły — w zasadzie niewiele może zarzucić projektowi sanacji skarbowej, ma tylko pewne zastrzeżenia co do osoby ministra, któremu nie może darować, że zdradził obóz chjeński i kieszenie kapitalistów i poszedł pracować dla Państwa. Omawiając projekty podwyżek podatkowych i nowych podatków, gorąco uprzedza, aby nie nakładać wielkich podatków gruntowych i przemysłowych, bo te dziedziny, — według jego mniemania — wymagają jeszcze poparcia rządowego, lecz radzi stosować nadal i więcej podatek pośredni, któryby obciążał najszersze warstwy pracujące. Poza tem partyjnem i klasowem stanowiskiem dało się wyczuć w mowie Głabińskiego ton spokojny, którym dawał rady fachowe, inna rzecz, że przestarzałe i skompromitowane, ale w każdym razie rady spokojne, nie — atak! Drugi mówca chjeński b. min. skarbu Michalski w przemówieniu swoim naodwrot udzielał zaufania samej osobie min. Grabskiego, nie mając natomiast wiary w jego projekt sanacyjny. Uważa on, że myśl wprowadzenia złotego miernika jest o tyle nieszczęśliwa, że wyruguje z życia finansowego markę polską i spowoduje tem nowy jej spadek i drożyznę w kraju. Oprócz tego nie godzi się na wyeliminowanie z ogólnego budżetu kolei, których deficyty upatruje w złej administracji. Wogóle nieporządk i złe systemy gospodarki widzi mówca we wszystkich dziedzinach, a między innymi, szczególnie w wojsku, gdzie podobno szafuje się pieniędzmi. Szczęście chciało, że słyszał to obecny w Sejmie min. spr. wojsk. Sosnkowski, i zaraz na drugi dzień z dowodami w ręku, dał publiczną odprawę Michalskiemu z której wynika, że jeżeli były nadzwyczajne i nadmierne, i w skutkach może zbyt kosztowne projekty wojskowe, to uchwalone one były za zgodą wyraźną ówczesnego ministra skarbu... p. Michalskiego. Tem śmiałym wystąpieniem Sosnkowski pobił posła

Michalskiego, który się skompromitował krytykując samego siebie. Z innych mówców należy wspomnieć o pośle Osieckim, który aprobował — acz z małemi zastrzeżeniami — projekt sanacji, oraz posłach innych stronnictw lewicowych, deklarujących się za projektem. Silne natomiast zainteresowanie — jak zwykle — wywołało przemówienie posła tow. Diamanda, który w dłuższem i dowcipnem przemówieniu krytykował cały projekt min. skarbu, jako oparty na „fantazji” optymista. Szczególnie silnie zaoponował mówca na te punkty projektu, które mówią o oddzieleniu przez sejm szerokich pełnomocnictw min. skarbu, rządowi i Prezydentowi Rzplitej w dziedzinie inowacji skarbowo-gospodarczej. Jest to bowiem zamach na konstytucję, która głosi, że każdy podatek i jego celowość musi zaakceptować Sejm. Skutek tego projektu był natychmiastowy, gdyż min. Grabski zaraz po posiedzeniu cofnął owe nieszczęsne punkty. Cały projekt odesłano do komisji skarbowo-budżetowej, skąd wkrótce wróci na plenum pod szczegółową dyskusją.

Nowością poniekąd w życiu naszego parlamentu był fakt, iż przed rozpoczęciem drugiego posiedzenia zabrał głos premier Sikorski i poinformował plenum Izby w jakim stanie znajduje się sprawa uznania naszych granic wschodnich przez radę ambasadorów. Mówca omówił te wszystkie zarządzenia rządu, znane nam z prasy i dodał kilka ciekawych uwag, podkreślających stanowczość rządu, który nie pozwoli na żadne naruszenie obecnego stanu rzeczy, mającego silne prawne oparcie na traktacie ryskim, na woli ludności wileńskiej i na ustawie autonomicznej dla Galicji wschodniej. Stanowczość tą — mówił premier — gotowi jesteśmy poprzeć wszystkimi rozporządzalnemi środkami.

Mówiąc o wystąpieniu prezesa rady ministrów należy zanotować pewien szczegół, który wywołał wesołość w Sejmie mianowicie, iż gen. Sikorski ukazał się w ubraniu cywilnem. Prasa, komentując ten szczegół, cieszy się, że nastąpiła demilitaryzacja polityki polskiej i przypuszcza, iż dopbny ten fakt świadczy o wzmocnieniu się stanowisku premiera. Istotnie, kilka nowych wieści ze stronnictw „Piasta” (bo jednak tam jest główna sprężyna naszej polityki i „Witos wszystko wie”) głoszą iż „flirt” wójta wierzchosławickiego z chjeną skończył się. Na potwierdzenie takie dano: poseł Dąbski ogłosił pewnego rodzaju komunikat mówiący, iż 1) blok „Piasta” z chjeną jest niemożliwy, 2) należy udzielić obecnemu rządowi silnego poparcia w jego pracy sanacyjnej, 3) koniecznem jest dążenie do zjednoczenia wszystkich partji ludowych 4) trzeba rozbić w tym celu chjenę i dopiero u-

tworzyć taką większość, aby lud i demokracja były w niej rdzeniem, a nie przyczepką. Oprócz tego organ P.S.L. „Piasta” — „Wola Ludu” w ostatnim numerze pisze, że o przesileniu rządowem narazie nie ma zupełnie mowy i że pod tym względem opinja całego klubu P.S.L. jest zupełnie jednolita. Ponadto „sam Witos” podobno rzekł przedstawicielowi chjeny, że, aby utworzyć większość sejmową, trzeba — nie rozbić „Piasta”, jak chce prawica, lecz — rozbić chjenę, jak chce „Piast”.

Aczkolwiek konjunktura polityczna nie pozwala „Piastowi” wejść do rządu, to jednak apetyty na władzę i wpływy uzewnętrzniają się od czasu do czasu w tem stronnictwie, w formie czy to w dyskusji, czy ogólnej taktyki. Mamy oto do zanotowania zajście, jakie miało miejsce na komisji rolnej, gdzie poseł Pluta (P.S.L.) zgłosił formalny wniosek o nieufności do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, (zajmującego się — jak wiadomo — realizacją reformy rolnej) — p. Ludkiewicza, który jakoby krzywdził przy podziale ziemi chłopów. Dyskusja, jaka się jednak potem wywiązała, stwierdziła, że winy prezesa Ludkiewicza nie znalazła wcale i że ten postępował ściśle według ustawy. To też dymisja, jaką zgłosił prezes G. U. Z. nie została przez prezesa ministrów przyjęta. W ten sposób udaremniiono brzydka akcję „Piasta”, który do dziś dnia nie może odżalować, iż kierownictwo tej instytucji na skutek małwersacji utracił. Nawet b. wiceprezes G. U. Z. a obecnie jeden z posłów z stronnictwa „Piasta”, nie chce opuścić swego dawnego gabinetu w Urzędzie, chociaż jako poseł nie ma do zajmowania tegoż prawa.

W komisji spraw zagr. omawiano sprawę kolonistów niemieckich w Polsce, którzy w myśl traktatu wersalskiego winni być wysiedleni. Na skutek starań rządu niemieckiego Liga Narodów poleciła Polsce wstrzymać eksmisję i ostatecznie rozstrzygnięcie prawne tego problemu oddało sądowi międzynarodowemu w Haadze. W takim załatwieniu kwestji komisja spr. zagr. dopatrzyła się ujmy dla interesów polskich i winę za to składu na naszego przedstawiciela w Lidze Narodów prof. Askenazego. Aczkolwiek dyskusja wykazała, że ponosimy tutaj skutki niedołęstwa b. min. spr. zagr. Skirmunta, a nawet winien jest i obecny minister, że nie przydziela naszemu delegatowi znawców poszczególnych zagadnień mówi się jednak o możliwej dymisji prof. Askenazego.

Znany list prezesa rady ministrów Sikorskiego do marszałka Rataja o określeniu wzajemnego stosunku Rządu i Sejmu znalazł obecnie odpowiedź marszałka Sejmu, który pisze do premiera, że 1) aczkolwiek rząd (minister) nie ma prawnego obowiązku zjawiać się przed komisją sejmową, jednak dla obopólnego dobra należy życzyć, aby rząd i ministrowie szeroko korzystali z prawa zjawiania się w komisjach; 2) słusznem jest, że komisje nie mają prawo uchwalania wotum nieufności, jednak komisji jak np. spr. zagr. i wojsk. mają większą moc moralną i w pewnych wypadkach winny być rozumiane jako wotum nieufności; 3) interpelacje, przesłane przez marszałka Sejmu, nie powinny podlegać rewizji i sprawdzaniu podpisów poselskich i mają moc obowiązującą dla rządu; 4) Rząd i ministerstwa nie mają obowiązku stosować się do poleceń i życzeń poszczeg. posłów i grup po-



selskich, lecz interwencja posła reprezentującego nie prywatnie, lecz dobro publiczne winno być chętnie wysłuchane. Trzeba przyznać, że ta wymiana zdań między szefem rządu a głową sejmu była nader pożądana wywrze bowiem pożądaną wpływ na skryształizowanie się kompetencji wyższych instytucji państwowych.

Ciekawą wiadomość mamy do zanotowania z życia Senatu, który traci 2 senatorów: arcybiskupa Teodorowicza i biskupa Sapiechę. Obydwaj infułaci musieli się zrzec mandatów na skutek wyraźnego polecenia papieża Piusa XI. Podobno niesforni biskupi długo się opierali rozkazowi swego przełożonego, a ten ostro musiał upomnieć buntowników. Jest to ciekawy przyczynek do zasady posłuszeństwa w kościele katolickim. W wypadku tym należy widzieć pierwszy dopiero dowód, iż papież dobrze Polsce życzy, odsuwa bowiem od polityki największych mącicieli i zamyka ich tam, gdzie ich miejsce — w kościele! Co jednak przedstawi dla nas z powyższym fakcie największy interes, to że na miejsce tych ultra katolików i ultra polaków wchodzi także dwaj „prawdziwi polacy” z listy № 8: p. Adelman (kupiec) i p. Grützmaier (podobno ziemianin)!

### b) Sprawy wewnętrzne.

Rząd uchwalił wypłacić do dyspozycji nadzwyczajnego Komisarza do walki z lichwą i drożyzną mk. 25 miliardów. Suma ta ma być podzielona między miasta i kooperatywy. Nadzór nad służnością podziału trzyma specjalny komitet, złożony z przedstawicieli instytucji samorządowych, kooperatyw i związków zawodowych.

Jednym z zarządzeń ochronnych, jakie rząd podjął nad uratowaniem finansów państwa jest ograniczenie ilości banków, korzystających z prawa handlu dewizami, do 30. Wiadomość ta wywołała wrzawę i gwałt w sferach bankowych, które szykują przeciwalkę.

Poszczególne Uniwersytety w kraju uchwalają odpowiedź na zadane im przez komisję oświatową Sejmu pytanie, czy „numerus clausus” jest w Polsce konieczny. Do tej pory nadesłał odpowiedź Uniwersytet poznański, który całkowicie wniosek popiera. Natomiast Senat Akademii Jagiellońskiej orzekł, że jest w sprawie niekompetentny. Z poszczególnych wydziałów tego Uniwersytetu tylko prawny przychylił się do wniosku, a filozoficzny — projekt odrzucił. Tymczasem jedna podjęła akcję sfery zainteresowane, t. j. Komitet Wyk. Zw. Żyd. Akad. Instytucji Samopomocy Uczelni Polskich, który rozstał do wszystkich instytucji kulturalnych w kraju list otwarty, w którym prosi o „zorganizowanie masowego odruchu demokracji polskiej przeciwko niesłychanemu zamachowi na wolność wiedzy”. Możemy współczuć młodzieży żydowskiej, — nie ze stanowiska sympatii, lecz — w imię tolerancji! Demokracja jednak ma dużo dzisiaj roboty z odpieraniem ataków bezpośrednio na nią kierowanych przez rodzimą reakcję, którą niestety, bogate sfery żydowskie popierają finansowo przy wyborach, a moralnie w Sejmie, przez głosowanie stronnictw żydowskich razem z prawicą!

### c) Polityka zagraniczna Polski.

W ostatniej chwili nadeszła wieść, że Rada ambasadorów uchwaliła sanację praw-

na dla wschodnich granic Polski, a także ustaliła ostateczną granicę między Litwą a Polską, opartą na ostatniej decyzji Ligi Narodów z poprawką na korzyść Polski. Sprawa Galicji także została przesądzona, z zastrzeżeniem, aby Polska wykonała powzięte uchwały o autonomii dla Galicji wschodniej.

Jan Czerwiec.

## Rada Naczelna P. P. S.

Dnia 10 i 11 marca, obradowała Rada Naczelna P. P. S. Udział w obradach R. N. wzięli jej członkowie: tow. tow. Adamek, Arciszewski, Barlicki, Biniszkiwicz, Czapiński, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Fijałkowski, Gardecki, Gryłowski, Hausner, Hołowko, Jaroszewski, Jaworowski, Kłuszyńska, Kwapiński, Klemensiewicz, Liberman, Markowska, Malinowski, Moraczewski, Niedziałkowski, Perl, Pragier, Pławski, Prausowa, Pużak, Pająk, Rzewski, Stańczyk, Szalaśny, Szczerkowski, Szczypiorski, Zaremba, i Zuławski; oraz goście tow. tow. English Kopciński, Posner, Piotrowski, Prauss, Szpotański, Śledziński, Andrzejewski i Zbrożyna.

Na porządku dziennym były następujące sprawy:

- 1) Sprawozdanie polityczne i organizacyjne C. K. W.
- 2) Walka z drożyzną.
- 3) Kongres partyjny.
- 4) 1-szy Maj.
- 5) Sprawy finansowo-wydawnicze.
- 6) Wolne wnioski.

Przewodniczyli kolejno, tow. Daszyński i Zaremba. Sekretarował tow. Pużak. Protokołował tow. Kwapiński.

Obrady zagalł tow. Daszyński, poczem tow. Barlicki wygłosił referat o sytuacji politycznej i parlamentarnej, oraz o taktyce P. P. S.

W sprawach Międzynarodówki socjalistycznej, której kongres ma się odbyć w Hamburgu, referował tow. Niedziałkowski.

Tow. Pużak zdał sprawę z sytuacji organizacyjnej partii.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto następujące uchwały:

„Rada Naczelna P. P. S., przyjmując sprawozdanie polityczno-organizacyjne C. K. W. do zatwierdzającej wiadomości, oświadcza, że popiera całkowicie stanowisko Z. P. P. S. wobec rządu gen. Sikorskiego z zastrzeżeniem, że Rząd poczyni stanowcze zarządzenia w kierunku walki z drożyzną, bezrobociem i panującą się reakcją w administracji, sądownictwie i szkole, — na polu wprowadzania w życie Konstytucji, — sanacji stosunków gospodarczo-skarbowych, — zapoczątkuje ustawy uwzględniające potrzeby klasy robotniczej, w szczególności ustawy ubezpieczeniowe, zwłaszcza na wypadek bezrobocia.

Rada Naczelna w poczuciu wyjątkowo ciężkiego położenia ekonomicznego klasy robotniczej, wzywa ogół towarzyszy do wziętej pracy organizacyjno-agitacyjnej, umożliwiającej partii przetrwanie ciężkiego momentu i pozwalającej klasie robotniczej osiągnięcie pomyślnych warunków rozwoju i walki o wyzwolenie”.

„Rada Naczelna przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości decyzję C. K. W. w myśl której P. P. S. weźmie udział w Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Hamburgu i we wszelkich pracach przygotowaw-

czych, mających na celu odbudowę Międzynarodówki socjalistycznej”.

Referat o sytuacji gospodarczej kraju i o drożyznie, wygłosił tow. Diamand. Po dyskusji przyjęto nast. wnioski:

„Rada Naczelna oświadcza, że P. P. S. poprze program stanowczej walki z drożyzną, postawiony w Sejmie przez Z. P. P. S. wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

Rada Naczelna wzywa wszystkie organizacje partyjne, by w porozumieniu ze Zw. Zaw. wszczęły akcję, zamierzającą do zwiększenia zarobków, a zwłaszcza, by w swoich żądaniach podwyżek zarobkowych, energicznie broniły zasady, uwzględniającej skalę wzrostu drożyzny, według wykazu Głównego Urzędu Statystycznego.

Rada Naczelna wzywa wszystkie organizacje partyjne, by rozbroczyły energiczną kampanię agitacyjną na zgromadzeniach, w prasie itp. w celu wykazania szerokim masom społeczeństwa, jakie są prawdziwe przyczyny drożyzny, jakie skuteczne środki dla jej usunięcia i jakie grupy społeczne i polityczne ponoszą za nią pełną odpowiedzialność”.

„Zważywszy, że robotnicze stowarzyszenia spożywcze są jedyną instytucją, umożliwiającą klasie pracującej zakup towarów pierwszej potrzeby po cenach przystępnych, że wyłączają paskarskich pośredników i sklepikarzy, a temsamem przeprowadzają skuteczną walkę ze spekulacją żywnościową. —

Rada Naczelna wzywa ogół towarzyszy do masowego wstępowania do Robotniczych Kooperatyw Spożywczych i do ich zakładania we wszystkich środowiskach pracy.

Rada Naczelna poleca C. K. W. porozumieć się ze Zw. Rob. Stow. Spoż. w sprawie wspólnego przeprowadzenia w całym kraju szerokiej propagandy za wstępowaniem robotników do klasowych kooperatyw spożywczych.

Rada Naczelna wzywa kooperatywy robotnicze, ażeby w porozumieniu, z Rządem poczyniły kroki celem natychmiastowego ujawnienia skutków rządowej akcji antydrożyznianej.

Wobec tego, że stronnictwa chłopskie w Sejmie stojąc w obronie paskujących chłopów, szkodzą interesom konsumentów małorolnych i bezrolnych, wzywa się władze partyjne, ażeby za pośrednictwem wszystkich organizacji partyjnych, jak również Zw. Zaw. Rob. Rolnych, zwoływano wiece demaskujące stanowisko zwolenników paska i wygładzania mas”.

Do punktu 3-go: Kongres Partii, powzięto nast. uchwałę:

„Termin Kongresu wyznacza się na wrzesień r.b. Kongres odbędzie się w Krakowie”.

Tymczasowy porządek dzienny Kongresu ustalono jak następuje:

- a) Sprawy rozdanie C. K. W. i Z. P. P. S. — taktyka partyjno-parlamentarna.
- b) Polityka zagraniczna i sprawa Międzynarodówki socjalistycznej.
- c) Stosunek partii do związków zawodowych i kooperatyw.
- d) Prasa i wydawnictwa partyjne.

i jako ewentualny punkt obrad „Sprawy samorządowe”.

Do punktu 4-go, 1-szy Maj, przyjęto nast. wnioski:

„Rada Naczelna poleca C. K. W. i wszystkim organizacjom partyjnym, by zawczasu rozpoczęły przygotowania do obchodu majowego.



Święto 1-szo Majowe, P.P.S. będzie organizowała samodzielnie w ścisłym porozumieniu ze Związkiem zaw. Wspólne obchody z komunistami są zabronione.

W końcu po referacie tow. Praussowej o finansach partji i o podatku partyjnym, przyjęto nast. wnioski:

Rada Naczelna uchwała: wymiar podatku partyjnego, przepisane Statutem i pobieranego za pomocą marek podatkowych będzie następujący:

Od zarobków do 500.000 mk. mies. 500 m.; od 500.000 mk do miliona mk. — 1000 mk.; od 1 do 1½ miliona — 5000 mk. od 1½ do 2 milionów mk. — 10.000 mk.

Bezrobotnych zwalnia się od podatku partyjnego z tem że zarejestrują się w Komitetach Partyjnych.

Rada Naczelna uchwała wprowadzić podatek nadzwyczajny od dochodów ponad 2 miliony mk. mies. w nast. stosunku:

Od 2 do 3 milionów płaci się 2% podatku od każdej nadwyżki.

Od 3 do 4 milionów płaci się 3% itd.

Podatek nadzwyczajny wpłaca się wprost do kasy C. K. W. bez żadnych potrąceń na rzecz Komitetów Okręg. Rada Naczelna upoważnia C. K. W., ażeby w miarę spadku waluty, zmieniał wysokość zwyczajnego podatku partyjnego, odpowiednio do stopy przyjętej w uchwale R. N., normującej wymiar zwyczajnego podatku partyjnego.

Podatek zwyczajny i nadzwyczajny, uchwalony przez R.N. wprowadza się począwszy od dnia 1 kwietnia r. b.

Nadto R.N. uchwaliła podnieść cenę legitymacji partyjnej do 500 mk.

Z powodu spóźnionej pory, sprawę wydawnictw partyjnych odłożono.

## Z życia partji.

**Bacność! Pracownicy Miejscy!**

Zarząd Koła P. P. S. pracowników miejskich podaje do wiadomości, że dyskusje Zarządu odbywają się przy ul.

Piotrkowskiej 83 we wtorki i czwartki od 6 do 8 godz. wieczorem.

Ogólne zebrania członków Koła odbywają się w soboty, po 1 i 14 każdego miesiąca o godz. 5 po poł.

**Uwaga!** W sobotę 17.3. zebranie nie odbędzie się.

Zarząd Koła.

**Bacność! Dzielnica „Zielona“!**

W dniu 18.III.-1923 r. o godz. 10-ej rano, w lokalu dzielnicy przy ul. Nowo-Targowej Nr. 31, odbędzie się uroczysty obchód 30-lecia P. P. S., przemawiać będzie tow. senat. dr. Kopciński. Prosimy o gremialne przybycie. Wejście 300 mk.

Kom. Dzielnicowy.

**Bacność! Dziel. „Prawa“!**

Dnia 20.III.-23 r. na zebraniu członków dzielnicy „Sprawy gospodarki miejskiej“ referować będzie tow. Rzewski, początek punktualnie 7 wieczór.

Kom. dzielnicowy.

## KRONIKA.

Zjazd „dowborczyków“. Odbył się w Warszawie zjazd Dowborczyków pod przewodnictwem p. Dowbor Muśnickiego. Na uczcie powitalnej przemawiał między innymi, p. Stroński, który pytał żalostnie: „gdzie jest Paderewski? dlaczego nie ma miejsca dla Dmowskiego? dlaczego niemożliwy jest Rząd Korfańskiego? dlaczego nienawiścią ścigany jest gen. Haller? dlaczego nie ma miejsca dla gen. Dowbora?“

Możnaby zapytać p. Strońskiego: dlaczego nawet nawet na listach wyborczych „Chjena“ nie było miejsca dla Paderewskiego, Dmowskiego i Dowbora? Dlaczego żadnego z wymienionych panów Chjena nie stawiła na Prezydenta Rzpltej, skoro ich kocha i czei? A jakież znaczenie ma w Sejmie, jaką rolę odgrywa gen. Haller, z którego „Chjena“ usiłuje zrobić swego „bohatera“ i wielkoluda politycznego?

**W sprawie podatków.** Przed kilkoma miesiącami rada miejska — na wniosek r. Rapalskiego — uchwaliła, że przy wymiarze podatku mieszkaniowego zwolnione są od opłaty lokale 1-dno i 2-izbowe. Ponieważ podatek mieszkaniowy należy do kategorii podatków, poleconych samorządom przez władze centralne M.S.W. uchyliło wspomnianą uchwałę rady miejskiej; jako niezgodną z art. 23 ust. z 17 grudnia 1921 r. (D.U.R. P. nr. 2, p. 6, ex 1922).

Wobec zdarzających się wypadków nieprawidłowego wymiaru podatku (skutkiem niewłaściwych wykazów, dostarczonych przez właścicieli domów), magistrat komunikuje, że kontrybuenci, przed uiszczeniem podatku mogą wnieść należycie umotywowane reklamacje do komisji odwoławczej (oddział podatkowy).

**Sprostowanie.** Do zamieszczonej przez nas w ub. tyg. notatki p. t. „Postępowanie kamienicznika“ wkraśl się djablik zecerski, a mianowicie: treść notatki odnosi się do domu № 56 przy ul. Petersburskiej.

**Wydział kobiecy** przy O.K.R. P.P.S. zawiadamia, że posiedzenie Wydziału wyznaczono co tydzień na wtorek o godz. 6 wiecz. w lokalu Sekretariatu Piotrkowska 83. W posiedzeniach biorą udział delegatki dzielnic z głosem doradczym.

**Bacność Sportowcy!** W niedzielę d. 18 marca 1923 r. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Rokicińskiej 15, odbędzie się zwołanie w drugim terminie Roczne Walne Zebranie członków Robotniczego Towarzystwa Sportowego „Widzew“.

Zebranie odbędzie w oznaczonym terminie bez względu na ilość przybytych.

Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

## SPŁATA RATAMI!!!

KAŻDA RODZINA

może się zaopatrzyć w białe towary (bielizniane) pościelowe, wsypy, gotowe damskie palta, płaszcze jesienne i zimowe; męskie palta, barchany, flanelę, surówki, trykotaże, koszulki, kalessony, halki, kaftany i inne. —

„WYGODAPOL“ Konstanyńska № 3 (w podwórzu)

Ogłoszenie zachować!

Na raty! Święta nadchodzą! Na raty!

Szpieszcie zakupić ubiory damskie i męskie, bieliznę i t. p. tylko w firmie

„Oszczędność“, Wólczajska Nr. 43, 1-sze piętro, frunt.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobnie, za wyrząd mk. 100.— (najmniej mk. 1000).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyrząd 75 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednoramowy 250 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 500 mk. (strona 3 łam.)

Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 600 mk. Zamiejsc. o 50% i zagran. o 100%, drożej.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki.

Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19.

Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.



## Dr. Prybulski

choroby skórne, włosów, weneryczne, moczołciowe (niemoc płciowa). Leczenie światłem (lampa Kwarcowa), promieniami Roentgena.

od 9 — 1 i od 4 — 8; Dla Pań od 4 — 5.

Zawadzka 1.

STARSZY FELCZER  
Józef Abramowicz

Dzielnia 5.

CZYTAJCIE  
„ŁODZIANINA“

## Pracownia i sprzedaż

ubiorów męskich i damskich, daje na WYPŁATY i przyjmuje obstaunki

H. Haberman, Łódź, Wólzajska Nr. 9 róg Wschodniej

## Wiosna nadchodzi!

Radzimy nie czekać z zakupem, gdyż robota i towary drożeją. Firma Szmeczel i Rozner, Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160, sprzedaje tanio damskie suknie, palta, spódniczki, bluzki i bieliznę.

„EKONOMJA“, Górny Rynek 5/6.

Na raty! Na raty!

Wszelką garderobę męską i damską, obuwie, rozmaite towary łokciowe, bieliznę i t. p.

Uwaga: Wykonuje wszelkie obstaunki podług najnowszych fasonów.